Kraków, 5. maja 1898.

Rok III. Nr. 13.

# PRAWDA

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

*„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“*
Psalm 126.

Wychodzi 3 razy na miesiąc **t. j. 5, 15 i 25.**

PISMO REDAGUJE KOMITET

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: *X. Teofil Flis.*

Cena prenumeraty z przesyłką:

| w Austryi: | | Za granicą: | |
|---|---|---|---|
| rocznie . . . | złr. 2.— | rocznie . . . | złr. 2.50 |
| półrocznie . | „ 1.— | półrocznie . | „ 1.30 |
| kwartalnie . | „ —.50 | kwartalnie . | „ —.65 |

Pojedynczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kanonicza l. 3. Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

✳ Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański! ✳

## Adam Mickiewicz.

**Przez doktora Stanisława Kozłowskiego.**

W tym roku przypada stuletnia rocznica urodzin Adama Mickiewicza, którą na całej polskiej ziemi będzie się uroczyście obchodzić.

Czem był Adam Mickiewicz? Czy walczył za kraj orężem na polu bitwy? Nie. — Mickiewicz był poetą i to największym z licznego grona sławnych poetów polskich. Co to znaczy poeta?

Słowo to, wzięte z języka greckiego, oznacza człowieka, układającego pieśni wierszem. Niema narodu, któryby nie miał poetów i któryby ich nie czcił. Czcimy ich za to, że pieśń podnosi ducha ludzkiego i serce wzrusza bardziej, niż rzecz zwykłą mową wypowiedziana.

Któż nie przyzna, że np. taka pieśń: „Przed oczy Twoje Panie“, ułożona przez papieża Urbana VIII, znakomitego poetę, porusza całe wnętrze człowieka do głębi.

Mickiewicz opisywał wierszem przeszłość i przyszłość chwałę i ból naszego narodu, a talent miał tak wielki, że wśród poetów całego świata nie wielu równych jemu naliczyć można.

Za co jednak uwielbia go cały naród polski? Czy tylko dlatego, że był geniuszem? Dlatego także, ale bardziej jeszcze dla innych przyczyn, a mianowicie skutkiem tego, że Mickiewicz nigdy czynu nieuczciwego nie popełnił i niczem się nie splamił. Następnie, że gdyby był poszedł w służbę Moskali, namawiających go do tego usilnie, byłby obsypany złotem i zaszczytami. On jednak pamiętając, że jest synem tej nieszczęśliwej rozćwiertowanej polskiej ziemi, wzgardził łaską cara, bo na rękach jego widział krew swych rodaków i służył i w ubóstwie oraz w cierpieniu swemu narodowi.

Nakoniec i najbardziej uwielbiamy go za to, że w pismach swoich bronił sprawy polskiej. Bronił jej piórem, ale skuteczniej, niż niejeden orężem. Obrona jego polega na tem, że naszą przeszłość tak prześlicznie swym cudownym wierszem opisał, że nawet człowiek, nieożywiony uczuciem patryotycznem, gdy jego pisma przeczyta, ukochać musi Polskę, jej przeszłość i zapragnąć naszego zmartwychwstania.

Mickiewicz wierzył niezachwianie w zmartwych-

wstanie Polski i niech Bóg sprawi, byśmy je oglądali. Mickiewicz tę wiarę swoją przelał w serca milionów, za co niech na zawsze będzie imię jego chwałą otoczone.

---

**A teraz poznajmy życie naszego wieszcza:**

Adam Mickiewicz urodził się z rodziny szlacheckiej, herbu Poraj, w Zaosiu, pod Nowogródkiem, 24-go grudnia, to jest, w wigilią Bożego Narodzenia r. 1798. Rodzicami jego byli: Mikołaj i Barbara z Majewskich Mickiewicze.

Ojciec Adama miał małą wioskę i był adwokatem. Pierwsze lata przepędził przyszły wieszcz narodu przy ognisku rodzinnem, pod okiem bogobojnej matki, która w duszę dziecięcą rzuciła nasiona wiary świętej, będącej dla Adama jasną przez całe życie pochodnią, wskazującą drogę życia. Z tych lat doszedł do nas jeden ciekawy szczegół. Mały Adam ciężko zachorował, nie było nadziei utrzymania go przy życiu. Wtedy pobożna matka ofiarowała go Matce Boskiej. Modły zostały wysłuchane, dziecko wyzdrowiało.

Sam poeta opowiada o tem wydarzeniu w swem wiekopomnem dziele, noszącem nazwisko „Pan Tadeusz“ w tych pełnych pobożności słowach:

„Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy
I w Ostrej świecisz Bramie! Ty, co ogród zamkowy
Nowogrodzki ochraniasz z jego wiernym ludem,
Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem,
Gdy od płaczącej matki pod Twoją opiekę
Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę;
I zaraz mogłem pieszo, do Twych świątyń progu
Iść, za wrócone życie podziękować Bogu;
Tak nas powrócisz cudem na ojczyzny łono i t. d.

W r. 1807, jako dziewięcioletni chłopiec oddany został mały Adam do szkół ks. Dominikanów w Nowogródku, które po kilku latach chlubnie ukończył.

W Nowogródku widział w r. 1812 Francuzów, idących na wojnę z Moskalami. Wielkie nadzieje do tej wojny przywiązywał naród polski.

Napoleon I, ówczesny cesarz Francuzów, był wojownikiem, wszystkich zwyciężającym.

Uwierzono, że Moskali w proch rozbije i Polskę odbuduje. Miał wielkie obowiązki dla naszej ojczyzny, bo od r. 1797 Polacy bili się za sprawę Francyi, wierząc, że krwią zdobędą niepodległość.

Zawiodły te nadzieje, Napoleon upadł, mróz moskiewski zniszczył jego wojsko.

Te wypadki tak się zapisały głęboko w umyśle i sercu Mickiewicza, że potem w lat 20 z górą opisał je we wspomnianym już powyżej „Panu Tadeuszu“, najdroższej perle naszej poezyi.

Jako siedmnastoletni młodzieniec udał się na nauki do Akademii wileńskiej, która wtedy miała bardzo sławnych profesorów, jak: Śniadeckiego, Lelewela, Leona Borowskiego i innych. Tu był także profesorem stryj naszego poety ks. Józef Mickiewicz, który swą opieką otoczył młodego Adama. Szkołę wileńską założył tamtejszy Biskup, Waleryan Protaszewicz, a wielki nasz król, Stefan Batory, podniósł ją do godności Akademii. Dziś niema z niej śladu, równie, jak i ze szkoły OO. Dominikanów w Nowogródku. Rząd moskiewski skasował to wszystko, jako wróg światła.

Na miejscu szkół i klasztorów zakłada on koszary i kryminały, a mimo to z całą bezczelnością utrzymuje, że Polskę ucywilizował.

Po czterech latach nauki we Wilnie otrzymał posadę profesora w mieście Kownie. Na progu nowego życia spotkał go ciężki smutek. W r. 1818 po-

---

## Jak Chaim Ossukancer został naganiaczem socyalistycznym i Bolkiem się nazwał?

**Historya jakich wiele, spisana wiernie przez Kaspra Prawdzica w trzech częściach.**

(Część trzecia w dalszym ciągu).

W miesiąc po wprowadzeniu się na nowe mieszkanie przy ulicy trzeciego maja, postanowiło dzikie stadło zaprosić do siebie na wielki bankiet starszyznę socyalistyczną. W istocie zjechało się aż trydziestu przywódców i naganiaczy z Galicyi, Szląska i Moraw. Jeden przybył nawet z Berlina i przywiózł na ręce Idy znaczną kwotę na agitacyę między ludem. Był to żyd w wieku około czterdziestu lat. Włosy i zarost miał rude, jak płomień, nos wąski i w środku od wierzchu złamany. Małemi oczkami przenikliwemi patrzał się jak ptak drapieżny. Jemu też w domu Ossukancerów oddawano najwyższe honory. Nazywał się Debel, a było mu na imię Szmul.

O godzinie jedenastej z rana zastawiono sute śniadanie. Ida wszakże zapanowała nad sobą: jadła mało, a piła jeszcze mniej.

Obiad miał nastąpić obyczajem pańskim dopiero wieczorem. Jakoż w czasie wolnym pomiędzy jedną a drugą ucztą zastanawiali się biesiadnicy nad nowymi punktami programu socyalistów austryackich.

Uchwalono dążyć najpierw do tego, aby naukę religii katolickiej ze wszystkich szkół wyrugować. Wnioskodawcą był rudy Szmul Debel. Na jego jeszcze wniosek postanowiono skreślić paragraf ustawy konstytucyjnej, który zapewnia miejsce w sejmie Biskupom katolickim. Uchwalono dalej zniesienie izby panów w parlamencie wiedeńskim, oraz zaprowadzenie powszechnych a tajnych wyborów do rady państwa.

Utrzymał się również wniosek naganiacza Rokity, aby starszyzna socyalistyczna w Galicyi w mowach na zgromadzeniach ludowych i w artykułach gazeciarskich udawała miłość ojczyzny. Sprzeciwiał się przyjęciu tego wniosku rudy Szmul Debel, bo miłość ojczyzny nazywał przesądem, ale Rokita przekonał żyda, że w Galicyi muszą socyaliści udawać wobec ludu polaków i patryotów, boby ich w przeciwnym razie, zwłaszcza kmiecie, na widłach rozniesli, lub cepami wybili.

Żyd przeklinał miłość ojczyzny u ludu polskiego,

znał Mickiewicz pannę Maryę Wereszczakównę, siostrę swego kolegi, którą pokochał i pragnął zaślubić. Matka jednak panny Maryi przeniosła nad ubogiego Mickiewicza, bogatego dziedzica Puttkamera. Poeta boleśnie uczuł ten zawód, przez jakiś czas unikał ludzi, ból, jakiego doznał z powodu nieszczęśliwej miłości uwiecznił w swem arcydziele, noszącem tytuł „Dziady". Takie nazwisko dał temu utworowi dlatego, że opisuje w nim także obrzęd, odbywany przez lud na Litwie, na cześć umarłych.

Zaledwie jedno cierpienie począł czas łagodzić, gdy na barki poety spadło nowe nieszczęście. Musiał się niebawem rozstać z Kownem, gdzie napisał także dzieło, noszące tytuł „Grażyna", w którem opiewa boje dawnej Litwy z Krzyżakami. Nowem nieszczęściem było uwięzienie poety za to, że będąc w Wilnie należał do stowarzyszenia „Filomatów". Stowarzyszenie Filomatów i Filaretów składało się z uczniów Akademii wileńskiej. Cele obu tych stowarzyszeń były bardzo szlachetne, ale właśnie dlatego nie podobały się rządowi moskiewskiemu, który uwięził dużo młodzieży z tego powodu, a z nią razem Mickiewicza 6 miesięcy w kaźni wileńskiej trzymał. Senator moskiewski Nowosilców surowe prowadził śledztwo, po którego ukończeniu skazano serdecznych przyjaciół Mickiewicza, Czeczota, Suzina i Zana na rok więzienia w fortecy, a następnie na wywiezienie na Sybir. Działo się to w r. 1823. Mniej winnych skazano na wywiezienie w głąb Rosyi, w których liczbie znajdował się Mickiewicz, zesłany do Petersburga. Pobyt w więzieniu nie zszedł mu na niczem, gdyż w „Dziadach" opisał wszelkie przebyte tam katusze.

Z Petersburga przeniesiono go do Odessy, leżącej nad Czarnem Morzem, gdzie spotkał dużo Polaków. Ta ostatnia okoliczność przestraszyła rząd moskiewski i dlatego wyznaczył mu na mieszkanie miasto Moskwę. Na szczęście był tu gubernatorem książe Galicyn, człowiek uczciwy, który Mickiewicza wziął do swojej kancelaryi i zostawił mu wszelką swobodę. Znaleźli się także ludzie, otaczający przyjaźnią naszego wygnańca, jak: księżna Zeneida Wołkońska i poeci moskiewscy: Kozłów i Żukowski. W Moskwie napisał Mickiewicz prześliczny poemat „Konrad Wallenrod", wydrukowany w Petersburgu 1828 r. W nim równie, jak w „Grażynie" opowiada walki dawnej Litwy z zakonem krzyżackim. Z Moskwy udał się znów do Petersburga, gdzie poznał panią Maryę Szymanowską, matkę późniejszej swej żony, sławnego poetę moskiewskiego, Puszkina i znakomitego malarza, Polaka, Oleszkiewicza.

Oleszkiewicz był człowiekiem religijnym i przez to zbawiennie na wieszcza oddziaływał. Mimo serc przyjaznych duszno było poecie wśród Moskali, a ponieważ do kraju wracać nie mógł, postanowił więc wyjechać za granicę, czego potrzebował także i dla poznania świata i poratowania zdrowia. Mimo trudności otrzymał paszport w sam czas. W sam czas, mówimy, bo w razie opóźnienia, kto wie, czyby się nie był znalazł znów za kratą wiezienną.

Poezye jego „Grażynę" i „Wallenroda" pozwolił rząd moskiewski wydrukować, nie spostrzegłszy, że o ile one podnoszą ducha polskiego, o tyle są biczem na Moskali i Niemców. Gdy Moskale myśl tych dzieł zrozumieli już Mickiewicz wsiadł na okręt w Kronsztadzie i udał się do Lubeki. Stąd pojechał do Wejmaru, by poznać poetę niemieckiego, Göthego, który go nadzwyczaj serdecznie i z wielkiem odszczególnieniem przyjął. Z Niemiec przybył do Rzymu, w październiku 1829 r.

Rzym, owo serce katolickiego świata wywarł ol-

---

za co otrzymał poklask od Idy; ale ostatecznie się udobruchał i wniosek Rokity przyjął.

Powszechne brawo uzyskały dwa wnioski Idy, mianowicie, pierwszy: aby nadal nie umieszczać w pismach socyalistycznych znaku krzyża nad nazwiskiem towarzysza, lub towarzyszki, gdy się o jego śmierci będzie donosiło i drugi: aby w czasie pogrzebu socyalisty odśpiewywano: „Czerwony sztandar".

Żeby nienawiść dla religii katolickiej jeszcze silniej zaznaczyć, zobowiązali się uczestnicy bankietu, że rokrocznie w poście wielkim będą urządzali bale z muzyką i tańcami po takich miastach, jak Lwów, Kraków, Przemyśl, Opawa i Berno. Poczem każdy z osobna zaprzysiągł, na życie i śmierć, że w pismach i mowach będzie przygotowywał w odnośnym kraju umysły ludu na przyjęcie tych uchwał. Przysięgę składano w ręce rudego Szmula Debla.

Przed kolacyą chwilkę na ucho rozmawiała Ida z Rokitą, poczem poklepała go po ramieniu, a on ją na znak zgody uszczypił w szyję.

Po drugiej i trzeciej potrawie stary węgrzyn rozwiązał języki lubieżne. Nastka, usługując do stołu, przy czwartem daniu doznała wrażenia takiego, jak dwaj aniołowie w domu Lota w Sodomie, gdy go z tego miasta wyprowadzali. Straszną napaść przeciwnika w straszny sposób poskromiwszy, miała jeszcze tyle przytomności, aby uciec do państwa Zalińskich. Tu upadła na posadzkę i zemdlała. Dopiero po chwili wskutek nacierania octem przez panią Zalińską odzyskała przytomność.

„Chyba tylko święci aniołowie strzegli dzisiaj mej cnoty", były pierwsze słowa Nastki. Następnie oświadczyła, że woli raczej umrzeć, niż wrócić na służbę do domu Ossukancerów.

Nazajutrz rano wysłał profesor Zaliński ekspresa z listem do Chaima i Idy. W liście w imieniu Nastki zażądał wydania jej książeczki służbowej, kuferka ze rzeczami, oraz czterech złr., które się dziewczęciu należały tytułem zasługi miesięcznej. Po odbytej naradzie z Chaimem Ida uczyniła zadość, lubo niechętnie żądaniu profesora.

Ekspres przenosił rzeczy Nastki do Zalińskich, a pogotowie ratunkowe wiozło do szpitala Rokitę, ciężko poparzonego naftą. Nastka bowiem ratując się przed jego napaścią, płonącą lampę naftową cisnęła na niego.

(Dokończenie nastąpi).

brzymie wrażenie na szlachetnej i gorącej duszy Adama. Obrazy najsławniejszych malarzy, zdobiące Watykan, pełne majestatu świątynie, nakoniec widok miejsc, na których tysiące Chrześcijan pierwszych wieków krwią swoją stwierdziły nieśmiertelną potęgę wiary katolickiej, zachwyciły poetę i jeszcze bardziej płomień miłości Boga w sercu jego wzmocniły.

W Rzymie znalazł Polaków, których towarzystwo łagodziło tęsknotę za rodzinną ziemią.

Częstym gościem bywał w domu hr. Ankwicza, Polaka, bawiącego tutaj chwilowo. Tu spotkał się z dwoma znakomitymi rodakami. Pierwszym był ks. Chołoniewski, uczony pisarz i bardzo świątobliwy kapłan, drugim hr. Henryk Rzewuski, autor wielu dzieł, wśród których „Pamiętniki Soplicy“ i „Listopad“ należą do najpiękniejszych ozdób literatury polskiej.

Dla Mickiewicza poznanie tych dwóch ludzi było bardzo korzystne. Ks. Chołoniewski swą gorącą wiarą przypominał mu pobożność rodzinnego ogniska i podnosił ducha jego coraz wyżej. Hr. Rzewuski wielki miłośnik staropolskich obyczajów, budził w sercu swem pięknem opowiadaniem obraz ojczyzny, od której byli tak daleko.

Daleko przestrzenią, ale myślą był Mickiewicz ciągle nad Niemnem i Wisłą. Pragnął całą siłą powrotu na polską ziemię, a gdy to było niemożebne, zanosi wołanie w tych prześlicznych słowach do Najświętszej Panny:

„Tak nas cudem powrócisz na ojczyzny łono.
Tymczasem, przenoś moją duszę utęsknioną
Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych
Szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych;
Do tych pól malowanych zbożem rozmaitem,
Wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem“.

Tę tęsknotę przerwały strzały w Warszawie, gdzie 29 listopada 1830 r. wybuchło powstanie, znane pod nazwą listopadowego, a dążące do wywalczenia dla ojczyzny niepodległości. Mimo wielkiego męstwa polskiego żołnierza, wojna ta skończyła się zwycięstwem Moskali, we wrześniu 1831 r.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

## Co odstręcza lud od szkoły?

Nie masz dla ludu wiejskiego ważniejszej i potrzebniejszej sprawy — jak oświata — jak szkoła; a przecież ze zdziwieniem przyznać musimy, że po większej części po wsiach lud uważa szkołę jakby strup na twarzy, któregoby rad jak najprędzej zdrapać. — Czyżby to znaczyć miało, że lud szkoły nie chce i oświaty nie pragnie? Chyba nie — bo każdy chłop dziś chce być oświeconym. Coś więc musi być innego przyczyną tego wstrętu ludu do szkół teraźniejszych! — *Należałoby przeto zastanowić się nad tem, co to odstręcza lud od szkoły.*

*Pierwszą przyczyną* tego wstrętu i lękania się szkoły ludowej dla ludu, jest zdaje się okropny koszt szkolny. Związek chłopski z 21 stycznia b. r. pisze, że Rada Szkolna krajowa oświadczyła — że aby dzieciom zapewnić naukę szkolną — potrzebaby aż 12 milionów na wystawienie budynków szkolnych — a również wydawać jeden milion na płace nowych nauczycieli. To byłby wydatek nowy. A co szkoły teraz kraj kosztują, to także na miliony obrachowano. I oto to pierwszą przyczyną lękania się u ludu szkół ludowych.

*Drugą przyczyną* — to te ustawy szkolne, które zmuszają gospodarzy dzieci przez 6 lat do szkoły posyłać, a potem jeszcze 3 lata na naukę powtarzania, a więc przez 9 lat dzieci odrywać od gospodarstwa i pomocy w pracy na polu. A cóż te dzieci w tych 9-ciu latach nauczą się w tej szkole? Oto dla gospodarstwa nic pożytecznego — ale co najboleśniejszem — że zamiast lepszemi, stają się często dzieci po ukończeniu lat szkolnych gorszemi. Stąd wynika, że sposób nauczania dzieci w teraźniejszej szkole musi być jakiś zły, do potrzeb ludu nie zastosowany.

Uczą dzieci wiele, ale tego, czego im w życiu nie będzie nigdy potrzeba — a nie wychowują dzieci. Dalej, że ustawa szkolna nie dla naszego kraju ubogiego — bo nakazuje budynki szkolne jakby pałace — bardzo kosztowne stawiać — seminarya na nauczycieli bardzo nakładowe zaprowadzać. W tych seminaryach uczą bardzo wiele tych przyszłych nauczycieli — aż przeuczają, to też taki seminarzysta ukończony — czuje się pokrzywdzony i słusznie, bo wymagają od niego bardzo dużo, a każą mu równocześnie głodem przymierać.

Uczy nauczyciel dzieci rzeczy wyższych, a istotne nauki dla większego gospodarstwa niezbędne opuszcza. Ztąd to pochodzi — że lud choć wie, że oświata jest skarbem wielkim — niechętny jest szkołom dzisiejszym. — Lecz dlaczego te szkoły nasze tak wiele rzeczy niepotrzebnych uczą, a mało kształcą i wcale nie wychowują dzieci? — Ruch katolicki w Nrze 13 dobrze to określił. — Szkoły nasze nie są dla ludu naszego — nie są katolickie, ale są owiane duchem liberalnym, czyli bezbożnym — na niemieckich wzorach, a nie na naszych polskich czy ruskich urządzone.

Ustawy szkolne nie do potrzeb naszych zastosowane — to też szkoły nie odpowiadają potrzebom ludu — potrzebom rodzinnym i gospodarskim a *przedewszystkiem potrzebom religii naszej kat. — bo są wszechwyznaniowe co na to wychodzi co i* **bezwyznaniowe**. My włościanie albośmy dotąd nie wiedzieli, albo nie rozumieli, co to znaczy szkoły **bezwyznaniowe**. Otóż to znaczy, że ustawy szkolne o religię naszą kat. tak jak powinny się nie troszczą, a więc **wedle tej ustawy szkolnej być może i żyd i luter nauczycielem naszych dzieci.** Czy więc te dzieci religii się uczą, czy nie i jakiej religii — to to ustawy mało obchodzi. Niby się religię popiera, ale jakiej będzie religii: żydowskiej, kalwińskiej — czy naszej katolickiej nauczyciel, to ustawy to nie obchodzi. **Dzieci więc przyuczają się myśleć, że każda religia dobra** i dla swojej obojętnemi się stają, a czasem i poniewierają.

Któżto ustanawiał i kto układał dla nas te ustawy szkolne? Oto dawniejsi posłowie. — Ci niereligijnicy, liberały i żydy. — *Szkoła bezwyznaniowa to tylko dla żydów naszych dobra — a dla nas zgubna.* To dla tych hersztów od czerwonej szmaty, którzy chcą zatrzeć religię w sercach dzieci naszych, a z religią i moralność wszelką. — *Toż to aż wstyd dla nas — ludu katolickiego, żeśmy tyle lat taką szkołę u nas cierpieli* i zmiany na katolicką szkołę się nie domagali — kahały żydowskie są wolne, hajdery żydom wolno zakładać, a ludowi katolickiemu nadano bezwyznaniowe szkoły i katolickich zakładać nie wolno! To straszna krzywda nasza. Miliony ludowi każą na szkoły wydawać, aby w tych szkołach dzieciom wydzierać wiarę. Święta żydowskie, szabasy każą szanować, a święta katolickie łamać, deptać. Tego to chcą te liberały, żydy w Radzie państwa.

To też gdy katolicki poseł Ebenchoch tam o szkołę wyznaniową się upomniał, to te Wolfy i Schönerery wraz z naszym Daszyńskim gwałt robili i zaryczeli jak wilki, aby przygłuszyć Ebenhocha. A nasi polscy posłowie przeważnie cicho siedzieli i nie poparli go. O to lud nasz powinien się teraz starać od posłów swoich w Wiedniu, domagać, aby upominali się dla nas o szkołę wyznaniową. *W Sejmie oby się wszyscy przyłączyli do wniosku JW. księcia Biskupa krakowskiego,* który odważnie jak na Pasterza przystoi o szkołę wyznaniową się upomniał. Oby niedali temu wnioskowi Arcypasterza upaść, choćby Rada Szkolna się sprzeciwiała temu. Wprawdzie p. wiceprezydent Rady szkolnej krajowej jakąś kwaśną minę po tym wniosku zrobił i już nawet wspomniał, że będą trudności dla tego wniosku, że katecheta w szkole nie miałby należnej powagi, gdyby tylko od swego biskupa był zależny. Co on rozumiał przez to? Czyżby dla katechety większą powagą był inspektor szkolny, jak biskup? Że też posłowie nasi w Sejmie pozwolili takiej zniewagi dla władz duchownych! Przedewszystkiem domagać się powinni posłowie nasi w Sejmie, aby wolno było w kraju naszym zakładać szkoły wyznaniowe prywatne, gdyby n. p. jaki dobrodziej się znalazł, któryby ofiarował fundusz na szkołę wyznaniową, któraby pod dozorem i kierownictwem ks. biskupa zostawała, w którejby zakonnik mógł uczyć, aby Rząd nie zabraniał takie szkoły zakładać i ją ustawami urzędowymi nie krępował, chybaby który uczeń chciał egzamin robić i otrzymać świadectwo z tej szkoły. Takim sposobem tanim kosztem po wsiach gdzie jeszcze szkół niema powstałyby szkoły, w których dzieci nasze uczciwą naukę w duchu Bożym by pobierały. Wolno żydom zakładać hajdery, dlaczegoby katolikom nie wolno było szkoły katolickie zakładać?

Drugą sprawą ważną dla ludu jest to, że w Sejmie przyznają wielkie fundusze na teatra na które lud wiejski płacić musi, przyznano w sejmie aż 50.000 zł. na teatry i różne stypendya i subwencye przyznają dla artystów i artystek — dla śpiewaków i śpiewaczek — na które tylko panowie w mieście ekspensa robią — chodzą i się zabawiają. Czyż to nie krzywda dla ludu do nieba o pomstę wołająca? Czyż lud chodzi do teatru? — Ma lud w domu teatr — kilka dzieci nagich, bosych, głodnych i nie ogrzanych, przez cały dzień, cały szereg teatralnych komedyi pokazują od rana do nocy. Czy to nie krzywda ludu, aby podatek płacił na takie teatra, komedye i opery po miastach z których żadna korzyść dla ludu — a w mieście bodaj czy nie demoralizacya? Schodzi tylko na zabawie bogatych panów miejskich, którzy bawią się tam i śmieją a lud płacze i poci się w pracy na subwencje teatralne dla panów, którzy o nędzy chłopskiej i pojęcia nie mają.

*Maciej Wójcik,*
włościanin z Golcowy.

---

## Sklepiki kółek rolniczych, czy też samodzielna praca?

**skreślił ks. I. Dybaś.**

(Ciąg dalszy).

Brak zrozumienia własnego interesu ze strony kupców chrześcijańskich po miastach powodem, że sklepiki wiejskie zaopatrują się w potrzebne towary w handlach żydowskich. Wymawiają się zwykle nasi kupcy w miastach, że po tej cenie jak żydzi towaru dać nie mogą, bo ich towar lepszy, a wskutek tego i droższym być musi.

Jeżeli rzeczywiście tak się rzeczy mają, to czemuż to ich roztropność nie poradzi im, aby dla sklepików na wieś mieli u siebie i towar drugorzędny? Lud wiejski nie szuka wybrednych i przednich towarów, bo u niego bieda. On weźmie towar tańszy, choć wie, że i lichszy, bo o grosz strasznie dziś ciężko u wieśniaka, a na lepiej nie zanosi się wcale. Nie jestże to uookażającą rzeczą dla nas wszystkich, gdy taki wiejski sklepikarz, przyjechawszy do miasta po towary, mija sklep chrześciański, a idzie do żyda i tam się we wszystko zaopatruje?

Zresztą, czy to zawsze prawda, że droższy towar jest zawsze i lepszy, skoro tysiączne wypadki dowiodły, że wysoka cena towaru nieraz, li tylko od chciwości kupca i jego niesumienności zależy?

Niechże zacni ludzie, którzy się w kraju zaznaczyli szlachetną myślą, wezmą w opiekę zawiązujące się w kraju sklepiki chrześciańskie, by pouczone i ostrzeżone nie puściły się na fałszywe szlaki nieprawdziwego kupiectwa, ale partactwa.

Niech w urządzonych odczytach, wykładach, pogadankach, zebraniach dowiedzą się ci nowi ludzie, że handel to nie jest owa wymarzona kraina samych powodzeń i łatwego życia, ale że jest to pole twardej pracy, gdzie potrzeba silnej woli, hartu duszy, poświęcenia i uczciwości chrześciańskiej i rozumu połączonego z roztropnością. Niech się nauczą jak dla stron potrzeba być w obejściu delikatnym. Niech wiedzą że nieraz będą musieli patrzeć na swoją szkodę, ale im nie będzie wolno ust otworzyć, bo za to gorsze rzeczy dostaną się im w udziale. Strzedz się muszą przed ludzką niesumiennością, ale gdy ich ta spotka, muszą wiele strawić nieraz w głębi swej duszy. Nie wolno im szarpać ludzkiej sławy wobec świata, choćby nawet byli przekonani i mieli dowody, że ich ktoś

z rozmysłem o jaką drobną szkodę przyprawił. Niech strata poniesiona przez brak doglądu, lub niedokładnego zapisu uczyni ich na przyszłość ostrożniejszymi i oględniejszymi, bo inaczej będą ich ludzie omijać i do niczego tacy kupcy nie doprowadzą.

Dla wyjaśnienia słów poprzednich niech posłuży następujący przykład: — Razu pewnego idąc na posiedzenie rady szkolnej ogręgowej inspektor szkół ludowych wstępuje do sklepu i oświadcza kupcowi, że pragnie sobie kupić scyzoryk i ołówek. Kupiec przedkłada mu z pudłem zapas scyzoryków i ołówki. Inspektor bierze ołówek i scyzoryk i idzie do sali posiedzeń, i tu dopiero przekonuje się, że zamiast jednego wziął dwa scyzoryki. Odsyła natychmiast jeden, a po posiedzeniu idzie do sklepu i w gorących słowach składa podziękowanie, że go nie skompromitował w czasie kupna chociaż wiedział że on w zamyśleniu dwa scyzoryki schował do kieszeni, a jeden zapłacił tylko. „Jabym nie mógł panu w oczy popatrzyć ani by tu moja noga więcej nie postała“ mówi inspektor „bobyś pan nie mógł wpoić we mnie tego przekonania, iż pan wierzysz, że w roztargnieniu dwa wziąłem scyzoryki zamiast jednego“.

Dołączę tu przykład drugi dowcipu i roztropności: W karczmie wiejskiej pełno gości. Ci piją, owi piją, wszyscy się cisną do szynkwasu po trunek. Wśród natłoku ściąga jeden z nich szklankę i chowa. Żyd widzi to. I cóż, huknie może gwałtownie: ty złodzieju! oddaj rzecz skradzioną! Bynajmniej, widząc złodzieja udaje, że ma przed sobą żartownisia. Mówi tedy: Iwane, Iwane, jaki to z was figlarz! widdajte szklankę widdajte! Chłop widząc, że kradzież się nie udała, nie czując się obrażonym oddaje najspokojniej rzecz skradzioną. A co? potrafią że, którzy z naszych swej własności tak dowcipnie i delikatnie obronić? I tu leży ów sekret, że chociaż w karczmie bywają nieraz bójki na śmierć, żyd zawsze wyjdzie cało, bo z każdym obchodzi się grzecznie i nikogo nie urazi. Tak to robi się interesa.

Ludzie gotowi na usługi kraju widząc złe w zakupywaniu towarów przez sklepiki chrześciańskie u handlarzy żydowskich, wpadli zdało im się na myśl szczęśliwą założenia składu towarów dla sklepików kółek rolniczych. I mamy dziś taki uniwersalny skład w Krakowie, powiatowy w Nowym Sączu, a wiem, że są zabiegi do założenia takich składów i w innych powiatach, rozchodzi się tylko jeszcze o niewielkie kwoty pieniężne, i o to nareszcie, czy te składy powiatowe mają powstać oddzielnie, czy też w połączeniu ze składem uniwersalnym.

Jestem z wszelką czcią i szacunkiem dla mężów nie żałujących poświęcenia i pracy, by sprawą sklepików, a wogóle handlu narodowego na szczęśliwe sprowadzić tory, jednak muszę tu wyrazić moje przekonanie, że składy uniwersalne i składy powiatowe, czy samodzielnie prowadzone, czy w połączeniu, zadania nie sprostają, ani nie mają przyszłości.

Dlaczego to nasuwa się pytanie? Dla prostej przyczyny, bo to maszynerya skomplikowana potrzebująca wiele nakładu i wiele obsługi. Na skład potrzeba odpowiedniego lokalu i ludzi wiele, a ludzi fachowych. Tych potrzeba dobrze zapłacić, bo niebieskiemi migdałami żyć nie będą. Wskutek tego towar wychodzący ze składów takich, będzie droższy najpierw o zysk, jaki sam skład mieć go pragnie i mieć go musi już po opłaceniu procentów od włożonych pieniędzy, — powtóre o płacę owych ludzi, jacy będą w składzie pracować i tenże nadzorować, dalej o owe towary, które w czasie przywozu do składu i w samym składzie ulegną uszkodzeniu i zniszczeniu, i oto powtórne dla odbiorcy w składzie opakowanie, fracht i transport. Zatem towar ze składów tych pobrany nie może wytrzymać żydowskiej konkurencyi i nie wytrzymuje jej z pewnością.

Dowód. — Kiedy u mnie założono sklepik chrześciański na moje życzenie sprowadzono towary z uniwersalnego składu dla kółek rolniczych w Krakowie. Gdy następnie obmyślano sprowadzenie towaru, zapytałem, czy również z Krakowa. Kupiec mi odpowiada że nie. A na zapytanie o powód odpowiada, że taki sam towar dostanie w Jaśle o milę odległem i taniej. — Po założeniu składu powiatowego w Nowym Sączu, idę z nadesłanym cennikiem do sklepiku i mówię, że możemy Jasłu już dać spokój, z Nowego Sącza możeby było lepiej, boć to niedaleko. Kupiec mi tłomaczy tedy, że właśnie sąsiad z tamtąd sprowadził towary, ale się nieopłaci. Oprócz niektórych korzeni wszystko droży, w dodatku ma się nieraz kłopoty z koleją, podczas gdy w Jaśle nakupi towaru przywiezie bez wszelkich korowodów. Ach! to bolesne pomyślałem. Nieopłaci się! Więc swoi nie od swoich tylko od żydów towar brać muszą, bo inaczej za darmoby pracowali, a gdy cenę towaru podniesą w obec żydów upadną!

Jakaż tedy rada i jakie wyjście z tego zaklętego koła? Czy mamy opuścić dłonie i powiedzieć sobie wszystko za darmo! szkoda fatygi? Nie szkoda odpowiem i nie żałujmy zabiegów i wysiłku. Tylko zdejmmy pychę z serca i nie traćmy marnie grosza i sił nad wyszukaniem nowych dróg i budowaniem takowych łamiąc się z różnemi przeciwnościami, bo to nas do celu nie doprowadzi. Idźmy, tą drogą którą już inni udeptali, bo ta i tania i pewna. — Za wyjaśnienie tej myśli niech będą następujące argumenta.

(Dokończenie nastąpi).

## Kronika historyczna.

**Dnia 8. maja 1079 zabicie św. Stanisława.** Król Bolesław Śmiały, syn Kazimierza Odnowiciela, był walecznym i wielkim rycerzem, panować jednak nad sobą nie umiał i to go zgubiło. Odnosił zwycięztwa w Węgrzech, Czechach i na Rusi. Ościenni królowie szukali u niego pomocy. W życiu jednak prywatnem szerzył zgorszenie, za co go karcił świątobliwy biskup krakowski Stanisław ze Szczepanowa. Uniósł się król gniewem i zabił św. biskupa. Ciężka spotkała go kara, stracił tron i umarł na obczyźnie, świą-

tobliwy zaś biskup w r. 1524 został ogłoszony świętym i patronem Polski.

**Dnia 10 maja 1666 roku**, król Jan Kazimierz wydaje manifest przeciw Jerzemu Lubomirskiemu, który był marszałkiem i hetmanem polnym. Król Jan Kazimierz, nie mając dzieci, chciał za życia dokonać obioru następcy. Lubomirski sprzyjał z początku temu, poróżniwszy się jednak później z królem, wszczął wojnę domową, w której zamysły królewskie upadły.

**Dnia 15 maja 1573 r.** obrano w Warszawie królem polskim Henryka Walezego. Był on księciem francuskim, rodzonym bratem króla francuskiego, Karola IX. Henryk był pierwszym królem obieralnym, bo za Piastów wstępował na tron syn po ojcu. Za rodziny Jagiellonów, obierano już króla na sejmie, ale była to więcej forma. Gdy umarł Zygmunt August, ostatni z Jagiellonów, ubiegało się dużo kandydatów o polską koronę. Najgłówniejsi z nich byli: car Iwan groźny, Ernest, arcyksiążę austryacki i Henryk Walezy. Przed obiorem podano do zaprzysiężenia pewne warunki, zwane z łacińskiego języka: „Pacta conventa". Nieszczęściem były dla Polski owe „Pacta conventa", bo przez nie ścieśniano coraz bardziej władzę króla. Henryk po 5 miesiącach uciekł potajemnie z Polski, dowiedziawszy się, że przez śmierć brata, spadła nań francuska korona. Polacy nic na tem nie stracili, bo w r. 1576, obrali sobie królem dzielnego Stefana Batorego.

Henryk rządził nędznie we Francyi, nakoniec w r. 1589 zamordował go Jakób Clement, tknięty waryacyą.

# ROZMAITOŚCI.

**Jeszcze przypominamy Szanownym Czytelnikom naszym wyrównanie prenumeraty. Zmuszeni będziemy zaprzestać wysyłania dalszego „Prawdy" tym, którzy dotąd nie zawiadomili nas, kiedy prenumeratę uiszczą. Żadnych funduszów nie posiadamy, byśmy mogli darmo wysełać. Li tylko z prenumeraty możemy nadal utrzymać pismo pracując nie dla zysku, lecz dla dobra czytających.**

---

**Najprzewielebniejszy książę Biskup krakowski** zaniemógł. Dzięki Panu Bogu powraca już do zdrowia. Modlitwy nasze powinny być tem gorętsze, by nasz Najdostojniejszy Arcypasterz zupełnie wyzdrowiał.

**Z powodu restauracyi Katedry na Wawelu** nabożeństwa przeniesione zostały do kościoła XX. Misyonarzy na Stradomiu. W dzień św. Stanisława odbędzie się suma i całe nabożeństwo w kościele OO. Paulinów na Skałce.

**Sąd obwodowy w Skawinie.** Gazeta niemiecka *Wiener Ztg.* oznajmuje rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości o przydzielenia gmin i obszarów dworskich: Borek szlachecki, Ochodza, Facimiech, Zelczyna, Gołuchowice, Krzeczyn i Polanka-Halicz do okręgu sądu obwodowego w Skawinie.

**Kolej Delatyn-Stefanówka.** Rząd udzielił pozwolenia na budowę kolei lokalnej Delatyn-Kołomyja-Stefanówka z tem zastrzeżeniem, że budowa musi być ukończoną z dniem 25 kwietnia r. 1900.

**Przecież nareszcie** przychodzi kara na sztuczki żydowskie. Dziwią się ludzie jak żyd wśród kroci handlów w miastach może nietylko wyżyć, ale i zrobić majątek. Cały sekret polega na tem, że nasze przyjemniaczki pejsaci zamawiają towary we fabrykach, wynoszą je ze sklepu, a potem ogłaszają tak zwane „Bankele" tj. niewypłacalność. Za krótki czas zakładają sklep nowy pod innem nazwiskiem i tanio sprzedają skradzione w ten sposób fabrykom towary. Sądy nasze jakoś zawsze łagodnie owych złodziei traktowały, bo od czegóż żyd ma „kepele"? Tymczasem P. Bogu dzięki, nastał do Krakowa nowy Prezydent pan Czyszczan postrach na złodziei i oszustów, człowiek nadzwyczaj sprawiedliwy, ale i zarazem energiczny. Oto Sąd karny w Krakowie skazał żydów za takie sztuki na 6 lat więzienia. Wprawdzie nie bardzo surowa to kara, ale wystarczyła że okropny popłoch wszczął się na Kazimierzu i w mieście między czernią pejsatych. Kilku mniej odważnych na drugi dzień po onym wyroku zaraz popłaciło swe długi, by porzucić taki głupi geszeft a wziąść się do innych sztuczek złodziejskich.

**Klasztor i kosciół w Alwerni** w Chrzanowskim powiecie odnowiony z ofiar pobożnych, rozpoczął budowę wieży wysokiej, którаby stercząc po nad drzewa leśne, szeroko i daleko głosiła chwałę Bożą. Podpisany gwardyan niema funduszu na dalszą budowę, puka do serc szlachetnych ludu polskiego na Śląsku austryackim i prosi o łaskawe ofiary na cel budowy wieży, a Pan Jezus cudowny, każdy grosz zowicie zapłaci. Kto pośle ofiarę co najmniej 1 złr. albo więcej, będzie wpisany do księgi fundacyjnej, ma udział w 52 Mszach św. w roku za życia i po śmierci, nadto otrzyma na pamiątkę wielki obraz fundacyjny Pana Jezusa cudownego w rurce pocztą. Dobrzeby było, aby trzech lub więcej dobrodziejów razem ofiarę posłało na przekaz poczty, wyrazić imię, nazwisko, miejsce pobytu i ostatnią pocztę, a obrazy pamiątkowe nadeszlę pocztą. Ofiary proszę przesyłać pod adresem: *Ks. Stefan Podworski, gwardyan klasztoru, Alvernia.*

— **W Sprawie kredytu włościańskiego** ogłasza członek Wydziału krajowego, dr Damian Sawczak, co następuje: „Wydział krajowy, spełniając uchwałę sejmową z dnia 18 lutego, roku bieżącego, polecił mi zbadać urządzenie i rozwój wiejskich kas oszczędności i pożyczek sposobu Rejfejsena w Austryi Niższej i w Czechach istniejących. W celu porównania przystępnych i wygodnych kredytów dla włościan w wymienionych krajach z takimiż kredytami w kraju naszym, proszę sz. patryotów, którym los naszego włościanina leży na sercu, ażeby raczyli do końca maja powiadomić mnie: 1) U kogo w ich stronach włościanie nasi zaciągają zwyczajne pożyczki, pod jakiemi warunkami i na jaki procent? 2) Jakiego rodzaju lichwa praktykuje się w ich stronach, naprzykład przy kupowaniu zboża na kredyt przy wypasaniu bydła, lub na odrobek? 3) Czy spełniają kasy gminne swój obowiązek, a jeśli nie spełniają, to dla jakich przyczyn i jakby je należało zmienić? Dr Damian Sawczak, członek Wydziału krajowego".

**Składki po kraju.** Namiestnictwo galicyjskie zezwoliło na zbieranie składek w całej Galicyi na pomnik Tadeusza Kościuszki w Krakowie, dalej na cerkiew w Zawałowie, na kościół PP. Karmelitanek bosych we Lwowie, wreszcie na rzymsko-katolicki kościół w pobliżu dworca kolejowego w Czerniowcach. Osoby zajmujące się zbieraniem składek, muszą być zaopatrzone upoważnieniem odnośnego komitettu, zatwierdzonem przez władze.

**Nowa szkoła** realna powstać ma już wkrótce w Krośnie.

**Jakie chłopi mają pojęcie o socyalistach?** Chłop pewien okładał niemiłosiernie batem jednego ze swej pary koni. Na to nadchodzi jakiś pan i pyta: czemu tak bijecie tego konia? A bo to socyalista! Poczemżeście poznali? Bo żre tak samo jak ten drugi koń, tamten ciągnie, a on nic nie chce ciągnąć!

**W Brodach** ujęto niejakiego Toppermana, rzeźnika, który trudnił się stale wywozem dziewcząt z Galicyi do Stambułu (Konstantynopola). Nie potrzebujemy chyba dodawać, iż „szanowny" Topperman jest wyznawcą zakonu mojżeszowego.

**Socyalistom nie wiedzie się w Tarnowie.** W dniu 14 kwietnia b. r. zapowiedzianem zostało w Tarnowie zgro-

madzenie socyalistyczne, na którem socyalista Kurowski miał przemawiać w sprawie organizacyi zawodowej. O oznaczonej godzinie sala teatralna zaczęła się zaludniać i w chwili, kiedy dzwonek zapowiedział rozpoczęcie zgromadzenia, wkracza na salę przeciwna partya katolickich robotników z ks. Zygulińskim na czele. Przewodniczącym wybrano ks. Zygulińskiego. Nie pomógł krzyk towarzyszy. Musieli oni wysłuchać w pokorze dłuższego wykładu ks. Zygulińskiego w tym samym przedmiocie, który miał mieć towarzysz Kurowski, ale na zasadach katolickich.

**Bezpłatnem rozdawnictwem zarazka tyfusu mysiego** do tępiania myszy polnych zajmuje się w bieżącym roku z ramienia Wydziału krajowego krajowy weterynarz p. Sochaniewicz. On również służy gminom wszelkiemi objaśnieniami, a nawet pomocą w stosowaniu tego środka.

**Kot złodziejem.** Pewien, gospodarz w Oderzowie, na Szląsku Górnym, włożył zaoszczędzone pieniądze w świeży świński pęcherz i schował takowy pod beczkę w komorze. Jak wielce jednakże zdziwił się, gdy na drugi dzień chcąc dołożyć nieco pieniędzy, pęcherza z pieniądzmi pod beczką nie znalazł! Po długiem szukaniu odkryto nareszcie pieniądze w komorze sąsiedniego domu; przy pieniądzach leżała reszta niedojedzonego pęcherza... Okazało się, iż kot sąsiada skradł pieniądze, a raczej ów pęcherz świński niebacznemu gospodarzowi!...

**Szkodliwy waryat.** Mieszkańców gminy Altheim w Wirtembergii trapiły w roku ubiegłym liczne pożary. W przeciągu kilku miesięcy wybuchł ogień 9 razy, a za każdym razem był podłożony. Teraz dopiero powiodło się wykryć podpalacza. Jest nim trębacz tamtejszej straży ogniowej, mularz z zawodu, nazwiskiem Hofherr. Podkładał on ogień jedynie dla tego, ponieważ mu wielką przyjemność sprawiało trąbienie na alarm! Za tę jedyną w swoim rodzaju przyjemność skazał go sąd przysięgłych na 9 lat domu karnego.

**Ciekawe zebranie socyalistyczne.** W Heyerode w Saksonii zwołali socyaliści, jak piszą „Wiarusowi“ bochumskiemu, zebranie. Proboszcz, który o tem się dowiedział, pouczał ludzi na kazaniu o dążnościach socyalistów. Po południu zaczęło się zebranie tem, że socyaliści postawili beczkę piwa. Gdy jednak główny mówca socyalistyczny ośmielił się powiedzieć: „Proboszcz dziś wam głowy pozawracał, gdyby dziś żył wasz Jezus z Nazaret, to byłby on także socyalnym demokratą“, powstał taki rozruch pomiędzy zebranymi, że socyalistom porządnie się oberwało i dopiero żandarm zdołał ich uwolnić z rąk wzburzonych ludzi.

**Monarcha wzorem oszczędności.** Cesarz austryacki Franciszek Józef, należy do najbogatszych, ale zarazem do najoszczędniejszych monarchów. Sam prowadzi kontrolę wydatków osobistych, a jeśli w jednym roku były one większe niż w poprzednim, oszczędza w następnym, aby pokryć niedobór. Rachunki przechowują się w gabinecie monarchy, w skrzyni z drzewa wiśniowego, gdzie także składają się dokumenty z prośbami. Cesarz podróżuje zawsze w starem ubraniu i tylko na występy przywdziewa nowe.

**Użytek z nafty.** Nafta zmiękcza skórę obuwia, stwardniałą od wilgoci. Nadto znakomicie czyści cynowe sprzęty, nadaje im połysk srebra. Wystarcza zmoczyć kawałek wełnianej materyi naftą i potrzeć nią naczynie. Nafta oprócz tego usuwa plamy z politurowanych mebli drewnianych i lakierowanych.

**Na niemieckich kolejach,** z wyjątkiem Bawaryi, wydarzyło się w marcu 168 nieszczęśliwych wypadków, przyczem 47 osób zostało zabitych (w tem 4 podróżnych) a 106 rannych (w tem 14 podróżnych).

**Zbrodnia żydowska.** Przed 6 tygodniami znikł z Dukli 20-letni żydek Geller bez wieści. Stroskani rodzice poszukiwali go troskliwie, a wiedząc, że nie miał przy sobie pieniędzy, nie mieli powodu posądzać go o ucieczkę w dalszą stronę. Żyli w niezgodzie z sąsiedztwem, mieli podejrzenie, że mu się coś złego stało. Na rozkaz sądu wyczyszczono studnię i wydobyto z niej zwłoki Gellera. Zaaresztowano trzech żydów i dwie żydówki. Śledztwo w toku.

**Pies wściekły** pokąsał onegdaj dziewczynę wiejską, niejaką Demkównę. We czwartek odesłano ją do Krakowa na klinikę Dra Bujwida.

**Słowo „żyd“ jest obelgą.** Pewien urzędnik we Frankfurcie, wracając do domu, spotkał na schodach swoją gospodynię, kłócącą się z właścicielką domu, żydówką. Aby kłótni położyć koniec, rzekł urzędnik do swej gospodyni spokojnie: „Chodź pani, nie rozmawiaj z żydówką!“ Żydówka zaskarżyła urzędnika do Sądu, i w rzeczy samej ukarano go trzema markami, uzasadniając wyrok tem, że wykształceni ludzie powinni wiedzieć, iż oznaczenie człowieka mianem „żyda“ jest obrazą i uważać je należy za wyraz pogardy.

Ciekawe doprawdy one Sądy, bo niewiadomo jak nazywać żydów. A może każdemu z nich trzeba nam, szczególnie u nas w Galicyi dodawać *„jasnie panie“?* Czy jednak żyd przez to przestanie być żydem?

## Odpowiedzi Redakcyi.

*Ks. W. Janas Zebrzydowice.* Prenumerata wyrównana do końca 1898 r.

*W. Sebzda Błędowa Tyczyńska,* zgadzamy się.

*W. Lachowicz Uniszowa.* Otrzymaliśmy 50 ct. do końca r. 1898 należy się jeszcze 1 złr. 50 ct.

*W. Brandys w Spytkowicach* dobrze.

*Czytelnia ludowa w Łącku.* Na r. 1899 otrzymaliśmy tylko 1 złr. jako prenumeratę i nic więcej dotychczas.

*Kółko rolnicze w Nowemmieście.* Prenumeratę za r. 1898 otrzymaliśmy, tylko za r. 1897 nie otrzymaliśmy prenumeraty.

## Kalendarz kościelny.

6. Piątek. Św. Jana w oleju m. — 7. Sobota. Św. Flawii i Domicelli. **8. Niedziela. 4. po Wielkanocy Św. Stanisława.** — 9. Poniedziałek. Św. Grzegorza, Dyzmy. — 10. Wtorek. Św. Izydora i Joba. — 11. Środa Św. Beatryksy panny. — 12. Czwartek. Św. Nereusza m. — 13. Piątek. Św. Hilarego b. — 14. Sobota. Św. Bonifacego m. — **15. Niedziela. 5. po W. Św.** Zofii w d.

**Odmiany księżyca:**

Druga kwadra 12. o godź. 10. min. 36. popoł..

## Kurs pieniędzy:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Za ruble rosyjskie płacą . . . | 1·27 | żądają . . . | 1·28 |
| Za marki niemieckie płacą . | — 58 | żądają . . . | —·59 |

## Ceny targowe.

**W Krakowie.**

Płacą pszenicę białą 12·50 do 13·50. — Pszenicę czerwono 12·80 do 13·80 — Pszenicę żółtą 12·80 do 13·80. — Żyto 10·— do 10·50 — Jęczmień browarny 8· do 9·—.— Jęczmień na paszę 7·75 do 8·50 Owies 8· do 9·—. **Wszystko za 100 kilo.**

## Ogłoszenia.



Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.